

# Malowane dni – Grzegorz Markowski & Samolot

Czasem na ulicy marzeń  
Malowałem swoje dni  
Zabierali je handlarze  
Musiałem żyć  
Pojawiłaś się tak nagle  
Jak zgubionej myśli sens  
Stałaś smutna w pustej bramie  
Gdy namalowałem Twój  
Ostatni dzień  
Odeszłaś, nim zrozumiałem, że  
Z tego nie można wyjść  
Mówią: chcesz brać, to sprzedaj obraz ten  
Oprócz niego nie miałem już nic  
Obudzili mnie nad ranem  
Byłem w bramie tak, jak Ty  
Z nikim się nie pożegnałem  
Musiałem iść  
Zastąpił drogę czarny, gęsty las  
Dłonie oplótł cierni  
Miliony lat przedzierałem się  
Aby móc jeszcze odnaleźć Cię  
Ognisty ptak wyszarpuje sen  
Modlitwa wciąż się rwie  
Zabrakło sił i zabrakło łez  
Wtedy ktoś lekko przytulił mnie  
Wokół dziwnie pusty pokój  
Rozumiemy się bez słów  
Kiedyś na ulicy marzeń



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych